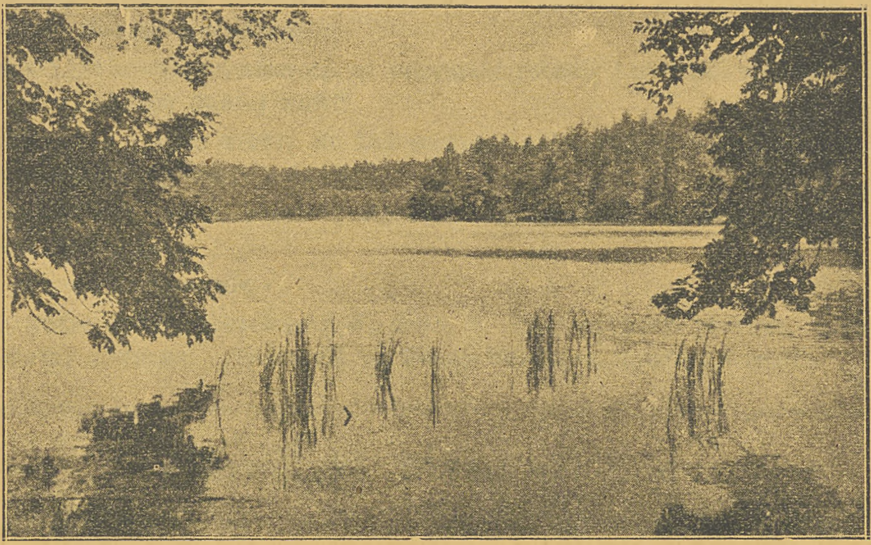


ZESZYT IX.

ROCZNIK II.



Z krainy tysiąca jezior (Mazury).

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLITYCZNO-GOSPODARCZYM PRUS WSCHODNICH ORAZ OBYCZAJOM I ZWYCZAJOM WARMJI I MAZUR.

GRUDZIEN 1930 R.

ZIEMIA WSCHODNIO-PRUSKA

wychodzi raz w miesiącu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 1,50 zł., półrocznie 2,50, zł., rocznie 4,— zł Numer pojedyńczy 0,50 zł

Redakcja i wydawnictwo: Toruń, ul. Koszarowa 7-9.

Wszelkie przekazy: P. K. O. Poznań nr. 211464.

Pokój ludowi warmijskiemu i mazurskiemu.

Minęło sto lat od czasu powstania listopadowego, w którym naród polski walczył o wolność swoją i pokój. Wśród opisów o wyczynach bohaterów narodowych znajdujemy opis o generale Sowińskim:

„W ciele generała Sowińskiego utkwiło kilka bagnetów — trysnęła krew, uleciało życie, lecz groźny starzec nie runął na ziemię, tylko stał bezwładny, wyprostowany, wsparty o stojącą obok armatę

A tyle było majestatu i grozy w jego śmiertelnem spojrzeniu, że z rąk żołdaków moskiewskich wypadła broń okrwawiona“.

Tak ginął przed sto laty naród polski.

Wrogowie Polski znęcali się nad śmeirtelnemi szczątkami narodu polskiego.

Wśród najohydniejszych warunków obchodzili wygnańcy na Sybirze, na tułaczce, w dalekim świecie, święta Bożego Narodzenia.

I przeszło sto lat trwała ta niewola, aż nareszcie zstąpił Anioł pokoju do ludu znękanego, zapowiadając „Pokój ludziom dobrej woli!“

I już zanoszą się gorące modły do Dzieciątka narodzonego, wszystko garnie się radośnie pod choinkę, aby zaśpiewać polskie kolendy.

Lud warmijski i mazurski niestety nie został ogarnięty tą radosną nowiną o wolności. Germanizuje i teroryzuje się go.

Lecz nie potrwa to wiecznie.

Może my, nasze dzieci, doczekamy się dnia, w którym przy choince, przed żłóbkiem — wolni — zaśpiewamy radosne: „Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli“.

Warmijski, Mazurski Ludu.

Hej przyjdzie wielki cud!
Za twoją krew i trud —
Co ścieka z trojga ran
Żywot Ci będzie dan!
Jeno wierz, jeno wierz,
Miłość na siłę mierz.

Bo z Tobą dobry Bóg
Choćby ci Krzyżak — wróg
Polskości zadał kłam
Przeciwność wszelką złam,
Bo jesteś, jakoś był
Tej Polski drogi pył!!

Więc trza ci jeszcze trwać
Toć przyjdzie Twoja brać:
Dłonie rozwiąże z pęt,
Z czoła zdejmie smęt,
Powiedzie w wieńcu z róż
Do twych wolności zórz!....

Stanisław Boruń.

Kryzys gospodarczy
w Prusach wschodnich.

Położenie **rolnictwa** w zachodnich i środkowych prowincjach Rzeszy jest ciężkie, w Prusach Wschodnich wprost katastrofalne. Dnia 30. VII. 1929 przedstawiało się zadłużenie wielkiej własności (dobra ponad 100 ha) jak następuje:

Z łącznej ilości 1469 gospodarstw 364 t.j. 24% zadłużonych było ponad 70% swej wartości. Z tych 364 folwarków: 219 zadłużonych było ponad 80% wartości, 110 zadłużonych było ponad 90% wartości, 66 zadłużonych było ponad 100% wart., 16 zadłuż. było ponad 120% wartości.

Gospodarcze uzdrowienie tych folwarków bez nakładów nowych kapitałów lub częściowej sprzedaży jest niemożliwe.

Z cytowanej już liczby 1469 folwarków zadłużonych było dalej 579 ponad 600% wartości, 40% tych przedsiębiorstw wogóle nie da się uzdrowić.

Zresztą więcej niż połowa wielkiej własności jest zadłużona ponad zwykłą miarę. Przeciętne zadłużenie wynosi 52%. Tempo zadłużenia jest zastraszające. Podczas gdy w r. 1928 wynosiło przeciętnie 50% i 540 mk na ha, już w r. 1929 wyrosło do 52% i 559 mk. Nie posiadamy jeszcze danych za rok bieżący, jednak wypadną one zapewne nie bardzo pocieszająco. Podane cyfry opublikowane zostały w oficjalnej statystyce pruskiej.

Co się stanie, jeśli położenie się nie zmieni? Jasnem jest, że w rezultacie przyjdzie do ogolnego bankructwa.

Prasa niemiecka, która w wolnym czasie od hec natypolskich, zajmuje się raz po raz sprawami gospodarczemi, widzi środek zaradczy w parcelacji i osadnictwie zadłużonego gruntu. Jednak ta sama prasa wskazuje również na to, że faktyczne rozwiązanie problemu, nie może być osiągnięte na tej drodze. Kolonista niemiecki musiałby przecież za grunt zapłacić, ponieść koszta zagospodarowania, płacić amortyzacje i odsetki. Gospodarstwo nie przyniosłoby jednak takich dochodów.

Prawda, że małorolny gbur (gospodarz) może przetrwać kryzys, ograniczając swoje potrzeby, cierpiąc formalnie głód i niedostatek. Jednak nowoosiedlonemu koloniście przychodzi to trudniej niż zasiedziałemu gospodarzowi. To też z kół kolonistów słyszy się często, że mogą utrzymać się dopóty, dopóki nie muszą płacić podatków, rat i odsetek. Fakt ten jest dla nas jasny. **Niemieckie osadnictwo na wschodzie nie jest bowiem zjawiskiem gospodarczem,** lecz ma **charakter wybitnie polityczny. Jego celem nie jest poprawa stosunków rolniczych, lecz akcja antypolska.** Sztuczny ten twór na dalszą metę nie jest możliwy.

Lecz nawet stary, zasiedziały, przyzwyczajony do ciężkiej pracy rolnik wschodniopruski nie może przetrzymać obecnego kryzysu. Przeglądając pisma wschodnio pruskie zauważymy w każdej gazecie całe szpalty ogłoszeń o sprzedażach przymusowych. Drastyczną ilustrację tych stosunków, dał nam proces chłopski w Królewcu, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, mający za temat licytację gospodarstwa w Pilkallen. Obecnie opinja Prus Wschodnich zainteresowana jest identycznym wypadkiem w powiecie Gerdauen. Zaaresztowano tam 60 chłopów, podczas gdy przeszło 200 wytoczono proces o niezapłacenie podatków.

Z oficjalnej statystyki dowiadujemy się, że w I kwartale 1930 zostało w Prusach Wschodnich w drodze przymusowej sprzedanych 136 majątków o łącznej powierzchni 11,500 ha. Od stycznia do sierpnia 1930 zlicytowano 428 gospodarstw o łącznej powierzchni 25,000 ha. W tem było gospodarstw do 2 hektarów 19%; 2—5 hektarów 15%; 5—20 hektarów 20%; 20—50 hektarów 14%; 50—100 hektarów 12%; 100—200 hektarów 11%; ponad 200 hekt. 7 %.

Położenie **w przemyśle** jest nie mniej trudne. Również tu konstatujemy wielką ilość sprzedaży przymusowych. Zadłużenie przemysłu wschodniopruskiego wynosiło w bankach: dnia 15. X. 1925 — 415 miljonów mk.; dnia 15. X 1929 — 698 miljonów mk., w co **nie wliczone są długi hipoczne.** Ogólny dług wynosi: 1. 1. 1925 — 702 miljonów mk.; 1. 1. 1928 — 884 milj. mk.; 1. 1. 1929 — 1400 milj. mk. (Dane te czerpię z „Ortelsburger Zeitung" Nr. 253, z dnia 28. 10. 1930.).

A tymczasem produkcja zamiast się podnosić, stale spada. **Prusy Wschodnie żyją z kapitału, a nie przychodów.** Rozreklamowana „Osthilfe" nie wypełniła więc swojego zadania. Przeciwnie pogorszyła jeszcze położenie przez to, że **zdemoralizowała** ludność tej prowincji.

W następnym zeszycie podamy powody kryzysu gospodarczego w Prusach Wschodnich.

H. Lewandowski.

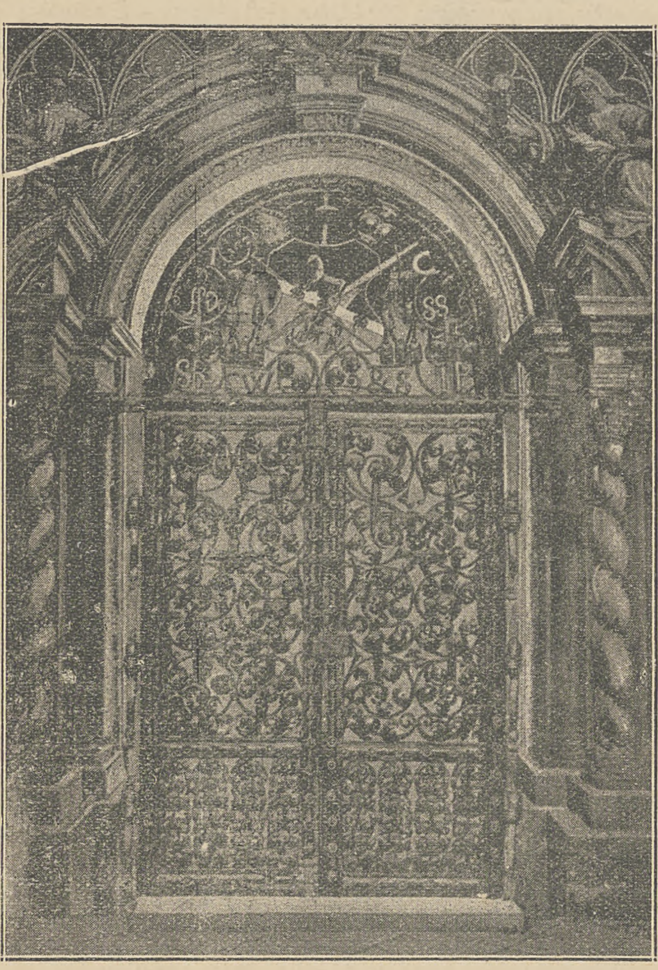
„Ostpreuss'sche Wirtschaft".

Komisarjat krajowy pomocy wschodniej (Osthilfe) ogłosił urzędowe sprawozdanie ze swych czynności, z którego wynika, że większość rolników, którzy ubiegają się o kredyty, nie posiadają ani żadnego wykształcenia fachowego, ani też praktyki rolnej. Koniecznem jest przeto — pisze sprawozdawca — aby przed udzieleniem kredytów zbadano zdolności zawodowe rolników. Wszelka bowiem pomoc staje się bezcelową, jeżeli gospodarstwa rolne są prowadzone niefachowo. Najlepszym dowodem tego stanu rzeczy jest ponowne zadłużenie się gospodarstw, którym niedawno udzielono pomocy kredytowej Gospodarstwa ponad 400 morgów ziemi nie wypłaciły nawet procentów od pożyczek tegorocznych. Na 3500 gospodarstw, które otrzymały 77 miljonów mk. pożyczek, 563 gospodarstwa zużyły 26 miljonów, które uważać należy za stracone. Tak więc miljony idą w błoto! Bardzo jesteśmy ciekawi, kiedy to się nareszcie sprzykrzy niemieckim płatnikom podatków.

O Mazurach i Mazowszu.

Wszystkie cechy staro-słowiańskie cechowały Mazura. Był mężny w boju, chociaż pokój nad wojnę przekładał. Spokój i zatrudnienie domowe przenosił nad wszystko. Gościnność lubił, do zwady był skory, nie tak może, by sam zaczepił wroga, lecz aby mężnie odeprzeć na siebie skierowaną napaść, nie cierpiąc jak zwykł mówić, aby mu kto „ w kaszę dmuchał". Pełno na to dowodów dostarczą nam historycy.

Stryjkowski wychwala męstwo brata Mazura, uzbrojonego kijcem i pukarką (strzelbą). Wśród boju tęsknił Mazur do żony i dziatwy, niekiedy cichaczem wymykał się do domu, ażeby czemprędzej mógł oglądać swoich. Słodkie wśród rolnych zatrudnień spędzał chwile, pianiem koguta budzony do pracy wstawał, zachęcony do wytrwałości przykładem swojej niewiasty, która była tu pracowitsza niż gdzieindziej w Polsce. Błogo było w domach, pełne tam były obory, pełne gumna. Mazur posiadał mało roli, jednakże nie zbywało nigdy na niczem. Jeść i pić musiał gość, jeżeli nie chciał zmartwić uprzejmego Mazura, który we wszystkiem skromny, pod tym tylko względem przesadzał.



Fromborg — kaplica biskupa polskiego Szembeka.

Głównym w domu sprzętem była wisząca na ścianie płocha do wyrabiania płocień. Odzieniem mieszkańca tego domu była gruba siermięga, jej ozdobą — buława, którą zawsze nosił za pasem. Krasna twarz i potężny wąs cechowały Mazura, a szczerość, bojaźń boża i ochota do pracy mieszkanie i mieszkańców mazurskiego dworku. Skorym będąc do zwady, nie wyruszył Mazur nigdzie bez potężnego kija w ręku. Dzielnem tem narzędziem nakazywał dla siebie uszanowanie, odpierał niem napaść, zaskramiał wroga. Wielko- i Małopolanie wiele sobie opowiadali gadek o niezgrabnych i głupich Mazurach, co o Bożym nie wiedzieli świecie i prócz głębokich swoich piasków niczego więcej nie znali. Mazurzy niechętnie słuchali posądzeń o tchórzostwo. Kiedy podchmieliwszy sobie na uczcie śpiewali Wielko- i Małopolanie:

Mazurowie mili,
Gdzieście się popili,
W Warce na gorzałce
W Czersku na złem piwku.
Mazurowie nasi
Po jaglanej kaszy,
Słone wąsy mają
Piwem je maczają,
Skoro się popiją
Wnet chłopa zabiją.

Brat Mazur wcale się o to nie gniewał, bo dwa ostatnie wiersze uśmierzały gniew jego, którymby wybuchnął niechybnie, gdyby mu męstwa nieprzyznano. Owszem, wesoły jakby go kto po sercu pogłaskał, odciął się śmiałkowi piosenką, w której krótko wymieniał swoje wszystkie dobre i złe strony:

Znaj Polaku pany,
Śmiałe Mazowszany,
Gotowi do boju
W zwadzie czy w pokoju,
Ale nie wiele mierzą,
Śmiejąc się uderzą.
Chocaż w piasku brodzą
Lecz ostrożnie chodzą.

Taki nam obraz daje W. Maciejewski o dawnej, zagonowej szlachcie mazurskiej, która wykształceniem i obyczajami nie różniła się prawie wcale od chłojów. Śpiewny to lud ci Mazurzy. Nuta i pieśń mazowiecka pod nazwą mazurków słynie w całej Polsce, a przedewszystkiem mazur, król — że tak powiemy — polskich tańców. Komuż serce nie zabije żywiej, gdy usłyszy skoczną nutę i zobaczy dorodne pary tańczące umiejętnie mazura? Nawet cudzoziemcy zachwycają się tym pięknym tańcem.

Antyniemiecka demonstracja.

W Katowicach odbyła się 22 listopada br. demonstracja przeciwniemiecka, podczas której obnoszono manekin, przedstawiający oficera niemieckiego, wiczącego na szubienicy. Konsul niemiecki natychmiast interwenjował u wojewody, widząc w tem obrazę państwa niemieckiego.

Podczas plebiscytu oprowadzano po ulicach miasta Olsztyna chudą krowę. Krowa ta, jak brzmiały napisy, przedstawiać miała wynędzniałą i chudą Polskę. — „Warmjacy, Mazurzy"—wołano — chciecie za taką Polską głosować?"

Wówczas nie było interwencji dyplomatycznej, czyli Niemcom wolno, a Polakom nie!

Mazury dla Mazurów.

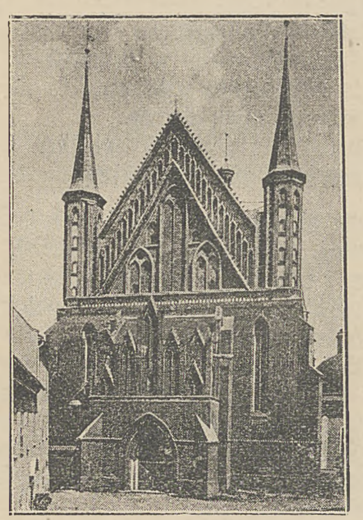
W Berlinie ukazał się po raz pierwszy drukiem miesięcznik p. t. „Cech“, będący organem związku mazurskiego, działającego pod hasłem: „Mazury dla Mazurów“. (Dotychczas pismo to nie było drukowane, lecz powielane.)

Co oznacza tytuł „Cech“?

Redakcja pisma tak pisze:

„Słowo „Cech“ dobrze jest znane każdemu Mazurowi. „Dzieci, jest ojca doma?“ — Nie, ojczulek poszli za cechem!“ Pojęcie słowa „Cech“ wytworzyło się z wyrażeń „cech“ to jest zgromadzenie, reprezentacja, stowarzyszenie i „cecha“ czyli znak i oznacza poważanie, powiadomienie, zaproszenie, nakaz wydany przez ustawodawcze ciało. W słowie „Cech“ ukrywa się cała historja organizacyjna naszego narodu“.

Jakie zadanie stawił sobie „Cech“ berliński? Dowiadujemy się o tem z artykułu „Do naszych czytelników“. Czytamy tam m. . — „Cech“ walczy o urzeczywistnienie zagwarantowanych nam i w konstytucji uznanych za słuszne praw w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej. „Cech“ walczy przeciwko politycznemu i gospodarczemu uciskowi, przeciwko bojkotowi i teroryzowaniu Mazurów, słowem: o prawdę, wolność i prawo! Mazur też jest człowiekiem i chce jako taki żyć i być odpowiednio traktowany!“



Tum we Fromborgu.

Choć niezupełnie zgadzamy się z poglądami, reprezentowanemi przez przywódców tego ruchu mazurskiego (Zentralstelle des Mazurenbundes), znanemi nam z poprzednich zeszytów „Cechu“, to jednak cieszymy się, że ruch ten odtąd dysponować będzie pismem drukowanem i wyrażamy z tego miejsca życzenie, aby „Cech“ dotarł pod każdą strzechę mazurską jako miły i pożądany gość i aby spełnił swoją misję, wyciągnięcia Mazurów z odmętów kultury germańskiej, która, tak jak się objawia na Mazurach, jest kulturą pogańską, wiodącą naród do niechybnej zguby, na którą czekają łapczywie potomkowie krwiożerczych Krzyżaków. Choć drogi nasze „Ziemi Wschodnio-pruskiej“ i „Cechu“ nie biegną zupełnie równolegle, to jednak łączy nas wielka idea: wyswobodzenie duchowe Mazurów, Warmjaków i Powiślan z szponów germanizmu!

„Szczęść więc Panie Boże“!



Kuba i Worgitzki.

W o r g i t z k i: — A panie Kubo, dzian dobry, raduja sia mocno, że pon dziś som siedzi przy kuflu psiwa. Chciałem już dawno z panam pomózić we cztery łoczy.

K u b a: — Chantnie służa panu, a tam ziancy, że słowa moje panu poszły do syrca.

W o r g i t z k i: — Pon mi móziuł, że mogłam już być prezydentam waszym. Prowda, ale kiedy to z woma Polokami takby żyć razem ne mogłem.. Patrz pon co to sia tero wyrobzio na Górnym Śląsku. Poloki prześladujó Miamców, a ja tu mom cicho siedzieć?

K u b a: — Ale panie Worgitzki, chyba pon ne taki lelek i zierzy wszystkam cajtunkom mniemnieckam, bo to tylo bluf, to kłamstwo co łoni psiszó. Mówma lepsi szczerze; wom zachciewo sia Pomorza i dlatego tak krzyczyta w niebogłosy.

W o r g i t z k i: — Panie Kubo, niech pon folguje, bo jek zaczniewa wos tu wyrzynać, to pon łoboczy, ani jednego Poloka tu nie łostanie.

K u b a : —Ne chca sia kłócić z panam, przypomna mu słowa jednego z krajzu Sztumu, jek sia ne mila buł tu pon Lenga, który landrota sia nawet ne zląk i mu poziedoł, że za małe szyby, które wy nom wybzijeta, to Poloki Mniamcom w Polsce duże szyby wybzijó.

W o r g i t z k i: — Joł ale wy Poloki chceta łoderwać Ostprajsy łot Vaterlandu.

K u b a: — Panie Worgitzki, ani to nom sia nie marzy, my chcewa tylo mnieć naszó wolność, do której mowa prawo, bo my łot prałojców, my tu panami na Mazurach, Warmji i Powiślu.

W o r g i t z k i: — Dojwa już pokój, chto mo prawo do tej miamni, ale musita wy Poloki nareszcie być wdziancznymi za te dobro, cośta dostali łot Mniamców.

K u b a: (kicha) psik, a psik — panie Worgitzki prowda godocie, bo ażem psiknął, koń by sia śnioł łogonem jekby łuzierzuł w wasze bredy. Cudastwo-wy nos moresu nałuczyliśta, wy z nos zrobiliśta ludzi kulturalnych? Wstydź sia Worgitzki — widać z jeki szkoły pon pochodzi.

W o r g i t z k i: — Panie Kubo, jo musza pana dziś przeprosić, że ne moga z panem dali mózić, zobaczywa sia może po świantach.

K u b a: — Do zidzanio panie Worgitzki, nechno pon ne zaboczy spsiewać kolandy.

Smutne i wesołe

„To i owo" z Prus Wschodnich.

Kto korzysta z „Osthilfe"? — Poprawne stanowisko wschodnioprusaków sportowców. — Płaczcie piwosze i palacze. — Okazyjne kupno. „Prusy Wschodnie — prowincja — bankrut." — Datki na fundusz czarnej kawy. — O 7,000 świń mniej w Prusach Wschodnich. — Życie nie jest romansem.

W sejmie pruskim posłowie odsłonili częściowo kulisy tak zwanej „Osthilfe", funduszu, jak wiadomo, przeznaczonego na zwalczanie polskości na niemieckich kresach. Udowodnili oni, że w wielu wypadkach z funduszu tego korzystają osoby niezupełnie do tego uprawnione, spekulanci, aferzyści i macherzy. I tak np. w jednym wypadku właściciel dóbr (hurra-patrjota) Auer-Goldschmiede popełnił rozmaite malwersacje przez fikcyjną sprzedaż lasów i składów drzewa, oraz kupno fabryki broni od m. Gdańska, bez gotówki. Aferzysta ten otrzymał 130,774 marek ze „wschodniej pomocy". Inny niejaki Hippel w Prusach Wschodnich otrzymał 24,000 mk. taniego kredytu rzekomo na zapłacenie długów swojej żony, a rzeczywiście kupił nowe dobra. Wysoki urzędnik w Prusach Wschodnich Rose Lichtensteinen zdołał wyłudzić z tego funduszu 90.000 marek, ażeby zwolnić rzekomo hipotekę swego syna z długu a tymczasem sumę tę pożyczał na lichwiarskie procenty. A jednak nacjonaliści mają czelność żądać w parlamencie, aby „wydać zarządzenie, że kto posyła swe dzieci do szkół polskich, ten powinien być raz na zawsze wyłączony z przywileju pomocy dla wschodnich kresów". Możemy pocieszać krzyżaków, że i bez tego żaden Polak nie korzysta z „Osthilfe". Korzystają z niej aferzyści, hurra-patrjoci i macherzy!

Do kampanji antypolskiej nacjonalistów niemieckich wciągnięto również związki sportowe, od których zażądano ogłoszenia bojkotu polskich związków sportowych, niewyjeżdżania do Polski na zawody sportowe i niezapraszania polskich sportowców do Niemiec. Niektóre związki uległy presji czynników politycznych. Tembardziej zasługuje na podkreślenie **rozsądne stanowisko,** które zajął **wschodniopruski związek sportowy.** Związek ten ogłosił w prasie oświadczenie, w którem stwierdza, że sportowcy wschodniopruscy nie mieszają się do polityki, a sportowców polskich nie wolno porównywać z awanturnikami, których nie brak jest w każdym kraju. Sportowcy polscy — twierdzi pruski związek — są najmilszymi kolegami i najlepszymi graczami i zawsze bardzo życzliwie i gościnnie przyjmowali sportowców niemieckich w Polsce. Do sportu nie należy mieszać polityki, przeciwnie sport powinien starać się o wzajemne zbliżanie narodów i łagodzić tarcia polityczne.

WNiemczech zmniejsza się spożycie piwa, oto krzyk z głębi maszyny drukarskiej gazet wschodnio-pruskich. Akcje browarów okropnie spadły w kursie, straty obliczają na 117 miljonów marek. Bagatela! A wszystko przez tego Worgitzkiego, że wydaje za mało „Freibier"! Natychmiastowy protest do Ligi Narodów konieczny. Lieb Vaterland magst ruhig sein!

Również palacze nie mają się co śmiać. Wedle doniesienia z Berlina nastąpi w Niemczech, do których należą również Prusy Wschodnie, ogólna podwyżka cen tytoniu w ten sposób, że przy zachowaniu dotychczasowej ceny waga tytoniu wzgl. ilości sztuk będzie zmniejszona. A już wiadomość, którą teraz podamy, zasmuci na amen wszystkich palaczy cygar z bauchbindą i bez (to znaczy cygar a nie palaczy). Oto raczyła plajtę zrobić znana nam dobrze elblaska fabryka cygar Löhsera. Requiescat in pace. Martwi się tem bardzo jeden Warmjak — uchodźca w Polsce, który palił, że tak powiem, szmuglowane cygara z extra-złotą opaską. Natomiast zadowolony jest (Schadenfreude) redaktor gospodarczy naszego pisma, który lubuje się w bankructwach wschodnio-pruskich, no i ma w każdym prawie zeszycie do zanotowania jeden lub więcej „grubszych" faktów plajty. Niestety, powiada, będzie musiał niedługo zwinąć swoją rubrykę umiłowaną, bo nie starczy przedsiębiorstw a zamiast tego ogłosi w „Ziemi" ogromnemi literami: „Prusy Wschodnie inaczej Ostpreussen z żywym i martwym inwentarzem okazyjnie niżej ceny własnych kosztów do sprzedania. Zwraca się uwagę reflektantów na dużą ilość fabryk sera, fabrykanci stanowią bezpłatny dodatek. „Osthilfe" obowiązuje dalej, wojska polskie nie wkroczą„. Jak myślicie, Szanowni Czytelnicy, czy zgłosi się taki reflektant?

Co się tyczy plajty Prus Wschodnich, to chciałbym Czytelnikom „Ziemi" zwrócić uwagę na książeczkę, która niedawno wyszła nakładem naszego pisma a która nosi tytuł „Prusy Wschodnie, prowincja — bankrut". Rzecz zwięźle i źródłowo a przytem popularnie ujęta i godna przeczytania. Autorem jest znany wszystkim, choćby ze słyszenia, Czytelnikom i szanownym Czytelniczkom (a jakże!) Warmjak — z Kieźlin czy też innego Gietkowa — p. Paweł Sowa. Kto więc życzy sobie przeczytać tę książeczkę, niech nadeśle złotówkę, a życzeniu jego stanie się zadość. Za przysłanie 2 złotówek nikt się u nas nie obrazi, resztującą kwotę przeznaczymy na fundusz „czarnej kawy" dla Panów redaktorów „Ziemi". Niech się nieboracy (po wschodnioprusku — Himmelskrebs) też raz uraczą!

Nakoniec możemy podzielić się z Szan Czytelnikami radosną nowiną. Jak donosi „Berliner Börsenzeitung" rząd sowjecki zakupił w Prusach Wschodnich 7,000 świń. Widocznie u Bolszewików jeszcze za mało świń a w Prusach za dużo. Ostatniemu w zupełności wierzymy.

Na tem kończę moje pierwsze „Smutne i wesołe To i owo z Prus Wschodnich". Przepraszam miłych Czytelników i jeszcze milsze Czytelniczki, że było więcej smutnego niż wesołego, a nawet te świnie, o których dopiero pisałem, okazały się czworonożnemi, a ja w mojej naiwności redaktorskiej myślałem, że są to zwykłe „ostpreussische Renegatenschweine". Życie nie jest romansem, a jeden z poczciwych uchodźców wschodniopruskich w Bydgoszczy, „Warmjok" z krwi i kości powiada, że „jest gorzej jak za czasów Szweeedów"!

Wasz trochę niżej podpisany

redaktor.

Wspomnienie plebiscytowe.

b. kierownika obwodu parafji butryńskiej (pow. Olsztyn).

Coraz to bardziej przerzedzają się szeregi bojowników warmijskich. Zmarł w sile wieku jako emerytowany policjant śp. Piotr Prass z Górzna pod Brodnicą. Choroba, która spowodowała śmierć przedwczesną, nabawił się jeszcze w czasie akcji plebiscytowej w Prusach Wschodnich, kiedy teroryzowany, ukrywać się musiał po lasach przed bandami niemieckiemi.

Pamięć Jego zachowamy zawsze we wdzięcznej pamięci jako jednego z nielicznych i dawnych bojowników o wyswobodzenie ludu warmijsko-mazurskiego. Jako skromne uczczenie Jego zasługi niech nam wolno będzie przytoczyć tu urywek z opisanych przez niego przeżyć plebiscytowych.

— — — — — — — — —

Jako mieszkaniec wioski Plusk pow. Olsztyn zwołałem wiec, aby założyć towarzystwo ludowe. Zapisało się przeszło 150 na członków, co nawet dla czysto polskiej wioski i okolicy miało wielkie znaczenie dla agitacji polsk. Po ogłoszeniu terminu plebiscytu Niemcy z całą siłą zaczynali rozbijać nasze wiece, a mnie zmuszano do zaprzestania działalności rozpoczętej. Sam ks. proboszcz Kiszporski zawezwał mnie do siebie i zakazał mi dalszej agitacji na rzecz Polski. Największem jednak przeciwnikami moimi stali się Ulrich i nauczyciel Bujna, którzy stali na żołdzie Worgitzkiego. Pewnego dnia w mojej nieobecności wtargnęła banda niemiecka do mego mieszkania, wysadzając okna i drzwi i demolując urządzenie. Żonę moją, która leżała chora w łóżku, targano i bito. Prokurator, któremu przedstawiłem ten napad wcale na moją skargę nie reagował.

Dzień 11 listopada 1920 r., który dla sprawy polskiej wypadł tak fatalnie i dla mnie był bardzo niepomyślny. Otóż po odczytaniu liczby głosów w lokalu wyborczym w Pluskach rozległy się



Śp. Piotr Prass.

wszechstronne wołania. „Mit Polaken raus nach Warschau“. Nie ulękłem się jednak wycia hordy rozbestwionych Niemców, bo jeszcze 13 lipca udałem się na zebranie sejmiku do Olsztyna. Ale już w drodze powrotnej doznałem błogosławieństwa za mą pracę. Haukommando, na czele którego stał ów nauczyciel Bujna, pół pijane, czekało

Gody

I Bóg się nam narodził, Pan wszego stworzenia.

Serce Jaśka wzbiera radością na myśl zbliżającego się Bożego Narodzenia.

— Ej gody, gody, gody! Bóg da nam zina z wody, w Kanie Galilejskim! —

Leży w łóżku mały Jasiek, oczu nie może zmrużyć, gdyż wciąż mu dziwy przed oczyma stoją. Wierzy we wszystko, co mu matka naopowiadała, wierzy i w cuda ale trudno mu uwierzyć w jedno: Jakto Bóg mógł się urodzić, Bóg, którego sobie przedstawia jako wielkiego pana, bogatego, który stworzył świat cały, ludzi, — jak on mógł zstąpić na ziemię. I radość wam zwiastuję wielką — gdyż Bóg się nam narodził“ — brzmią słowa wyuczone

Jasiek nie zapomniał oczywiście zostawić na stole talerza, na który włożyć miał mu — Pon Bóg — to, czego sobie na Gwiazdkę życzył.

We śnie widzi Jasiek aniołów, którzy zstąpili z nieba po długiej drabinie niosąc z sobą podarki. Śpiew dziwny też słyszy. — „Pokój ludziom dobrej woli“. — On sam pochylił się z przerażenia, klękając przed nimi.

Twarzyczka jego była rozpromieniona, kiedy matka cichaczem wchodziła do jego izdebki z podarunkami.

Na talerzu położyła mu różnośc, fefernuski, bonbonksy, sercka, jabłka, pierniki i małe drobiazgi. Pod stołem postawiła nowiuteńkie skorznie polakierowane.

Chwilkę popatrzył na synka, który raz po raz zadrgnął w śnie, potem schyliwszy się nad nim zawołała — Jaśku, Jaśku, wstoń i zobocz, co ci też Pon Bóg wszyst iego nakłod.

Jasiek prawie nie dowidział niczego przy skąpem świetle, widząc pod stołem swe wymarzone buty.

— Ale teroz forsz łoblecz sia, bo jidziewa na jutrznio, nakazała mu matka.

Do kościoła było sporo drogi. Śniegu było po sam pas a ścieżki słabo wydeptane.

— Matulko, jo banda wom torował droga, mom teroz skorznie, to sia niczego nie boja.

— No to dali, ale pomikoj sia, abym zdążyli na nabożajstwo. Jasiek sapał, ale szedł krokiem dorosłego mężczyzny. Już migotały światełka miasta, widok był wspaniały w poranku gwiaździstym. Odbijały się światła kolorowe głównego dworca olsztyńskiego. Jasiek patrzał w te światełka, nie bacząc na zaspy śniegu. Zadyszani sta-

na mój powrót. Atak rozpoczęto w nocy. Wyrzucono żonę i dzieci z mieszkania, mnie aresztowano. (Działo się to za zgodą i w obecności sołtysa Romana i Grenzschutza. Komisja Aljancka zwolniła mnie pod trzydniowem więzieniu, nie znalazłszy żadnej winy.

Chcąc niechcąc uchodzić musiałem do Polski, zostawiając chwilowo rodzinę w Pluskach. Po raz trzeci banda niemiecka, którą kierował Ulrich, wtargnęła do mego mieszkania, niszcząc meble i urządzenie domowe, część zrabowano, rodzinę natomiast wygnano. Władze niemieckie milcząc to tolerowały.

Piotr Prass.

Miljony na popieranie niemczyzny.

W roku 193 znów wydatkowano wielkie sumy na popieranie niemczyzny w byłych dzielnicach niemieckich i innych krajach ze strony Reichu. Między innemi wypłacił Urząd kanclerski 832,000 mk., Ministerstwo spraw zagranicznych 14,4 miljona, Ministerstwo spraw wewnętrznych 2 miljony, poszczególne kraje 3 miljony, Verein für Deutschtum im Ausland 3 miljony, Gustav Adolf-Verein 2 miljony, Deutsches Ausland-Institut 500,000, Deutscher Schutzbund 300,000, Deutsche Academie 1,500.000, Ostpreusischer Schulverein 40,000, Deutscher Ostbund 254,000, Reichsverband Heimatstreuer Ost- und Westpreussen 100,000, Vereinigte Verbände Heimatstreuer Oberschlesier 30,000, Sudetendeutscher Heimatbund 100,000,-Deutsch. Schutzverein Südmark — czyli razem około 30 miljonów marek Zestawienie to nie jest jeszcze zupełne, gdyż, dochody całego szeregu związków i instytucyj nie zostały jeszcze ustalone. Środki wymienione zostały użyte na następujące cele: na szkoły i prace kulturalne, wsparcia dla niemieckich kościołów, prace i wsparcia dla „grenzpolitische Aufklärungspropaganda“ wewnątrz i zewnątrz Rzeszy.

Powyższe wysokie kwoty świadczą o tem, jakiemi ogromnemi środkami trzeba utrzymywać niemczyznę zagranicą i że pieniądz a nie uczucie odgrywa dominującą rolę. Polskie organizacje za granicami państwa nie dysponują ani setną częścią tej kwoty a mimo to życie narodowe i kulturalne Polaków rozwija się pomyślnie i robi coraz większe postępy. Coraz bardziej przychodzimy do przekonania, że Niemcy, a zwłaszcza Wschodnioprusacy są „hurra-patrjotami“, co udowodniliśmy na innem miejscu niniejszego zeszytu.

Wszystkim korespondentom i czytelnikom naszego pisma życzymy wiele pomyślności; zdrowia i szczęścia w Nowym Roku!

Redakcja i Wydawnictwo

„ZIEMI WSCHODNIO-PRUSKIEJ“.

nęli przed kościołem. Oczyścili się od śniegu i, przeżegnawszy się weszli do kościoła.

— Bóg się nam narodził — brzmiało echo. — Matka z synem uklękli przed stajenką.

Świateł mnóstwo. A tam Marja z Dzieciątkiem, tam św. Józef, tu pasterze, wszystkich ogarnął oczyma. Nic teraz na świecie go nie obchodziło. Przybył podziękować Panu Jezusowi za podarunki. Ostrożnie chwycił się za nogi, aby stwierdzić czy rzeczywiście ma nowe buty na nogach. Organy grały i spiewacy na chórze śpiewali. Jasiek był blisko płakania z rozczulenia.

— Jek w niebzie — pomyślał sobie.

— Pokój ludziom dobrej woli.

Na chwilę zastanowił się, powie o tem swojej matce. Jutrznia zbliżała się ku końcowi. Matka schowała różaniec do kieszeni i podała Jaśkowi pieniądze, ażeby złożył je do skarbonki przy żłóbku. Kościół się opróżnił, ostatni wyszli.

— Matulku, poziedźcie mi tylko, dlaczego w święto narodzenia Boga słyszymy po kościołach tylko po mniamniecku Toć w naszej ziosce szulnistrz i szandor mózio po mniamniecku, wszyscy inni po polsku. Po innych wioskach to samo. Matulko,czy Pon Bóg buł mniamcem?

— Ne synku; Pon Bóg wszystkie mowy łumnie — no ale uwzięli się na nos Poloków nawet w kościołach. Toć jo staro dożyja w tym, ale dla wos młodszych czekajó jeszcze gorsze czasy.

— Matulku jo nie rozumnia, że kościół popsiero mniamczyzna, bo jek sami zidziwa, to mniamcy niedoziarki. Dziś tak chętnie zaśpiewałbym „W żłobie leży“, albo „Chrystus sia nom narodził“. Pamiętom jeszcze jek zesźlego roku bułem w Purdzie, to kościół sia tylko podnosiuł jek wszyscy po polsku śpiewali.

W zadumieniu przyszli do domu. Ojczulek czekał z śniadaniem.

— Worszta łupsiekłem i kuchy wom wystaziłem, tero jedzta.

Wieczorem przy ciepłym piecyku i choince matka zanuciła kolendy.

Hej, kolenda, kolenda, człoziek już tylko w domu Boga jeszcze swobodnie chwalić może.

— Jaśku, ne krzycz tak głośno, bo może nos podsłucho ktoś, som szandor albo szulnistrz, a wtedy ne bandziewa mnieć co do śnianio, wpakujó nom podatki i bandó z nos szydzić.

— Oj, matulku, niech i tak jest, Pon Bóg też buł gardzony, prześladowali go i ukrzyżowali, a trzeciego dnia nad wszystkim zatryumfował. Zaspiewojwa lepsi a nom na sercu ulży.

— — — — — — — — — —

I dzieciątko Jezus zstąpiło z nieba do ubogiej chatki warmijskiej, radosne i błogosławiąc ludzi maluczkich, ale ludzi dobrej woli.

(es)

„Echo z Warmji“.

Pieśń na staro-Warmijskich motywach, Feliksa Nowowiejskiego (Warmjaka) do słów Kazimierza Kalinowskiego.

Z Malborskiej hen wieży
Echami leci — echami —
Po polskiej rubieży
Głos, który dzwoni wiekami:

Z nami Maryja —
Z nami — Mazurami!
Stara Warmja
Była, będzie nasza!

Serce co dzwoni wiekami
„Zdrowaś Maryja“ —
Do bratniej piersi zaprasza —
Siostra — Warmja
Nasza!

Po polskiej rubieży
Echami niesie — echami
Z Malborskiej głos wieży:
Z nami Maryja —
Z nami Mazurami
Bogarodzica Maryja!

„Nasze Pomorze zaczyna się pomyślnie rozwijać, bo zostało ze swą całością geograficzną połączone. Ale nasze Pomorze niema nic do dania Prusom Wschodnim: żadnych sił z niego one nie zaczerpną. Tylko samo ono, na skutek odcięcia od Polski, zaczętoby na równi z Prusami Wschodniemi, gospodarczo usychać, jak usychało za czasów przedwojennych“.

ROMAN DMOWSKI
„Polska a Niemcy“.



86 lat stary Górtz z Podstolina pow. Sztum.

Wydawnictwo „Ziemi Wschodnio-Prusk.“ wyasygnowało 50 złotych jako nagrodę dla p. N. N. z Berlina za najlepsze rozwiązanie problemu: „Dlaczego Mazurzy nie zbudzą się z letargu“.

Ze względów czysto politycznych nie podajemy ani nazwiska, ani treści rozwiązania.

Redaktor odpowiedzialny: H. Lewandowski, Toruń. — Wydawnictwo: „Sfinks“, Toruń
Drukiem „Drukarni Robotniczej“ w Toruniu.